Mały Posłaniec

Dodatek bezpłatny do „Dziennika Bydgoskiego.“ Wychodzi co 2 tygodnie.

Nr. 13. | Bydgoszcz, niedziela 28 czerwca 1908. | Rok I.

Pierwsza Komunia św.

„Zaprowadzę ją na samotność
i tam mówić będę do serca jej.“

Te słowa Psalmisty można trafnie zastosować do dzieci przygotowujących się do pierwszej Komunii św. I wy, kochane dzieci, powinniście te ostatnie chwile, dzielące Was od uroczystego dnia pierwszej Komunii przepędzać w pewnem odosobnieniu ducha, w podwojonej gorącości modlitwy. Do duszy samotnej i skupionej Bóg przemawia wyraźniej niż do rozproszonej wśród zgiełku świata. Niech w te dni ostatnie nic was nie zajmuje do tego stopnia, jak przygotowanie serc waszych na godne przyjęcie Zbawiciela. Otwórzcie Mu drzwi dusz Waszych, niech się ozdobią w kwiaty dobrych postanowień, w gorejące światła miłości Boga i bliźniego, w klejnoty cnót chrześciańskich — niech będą tak odzdobne i Bogu miłe, jak uroczystem i miłem dla oka jest w tym dniu Wasze ubranie i cała Wasza powierzchowność.

„Mały Posłaniec“, który w każdej życia doli jest Waszym wiernym przyjacielem i który starał się Wam dopomódz do jaknajlepszego przygotowania Waszego do Komunii św., dzielić będzie szczerze radość Waszą w obydwu tych dniach uroczystych, i życzy Wam z serca, chłopcom i dziewczynkom, aby każde z Was zasilone ucztą Chrystusową, wiodło odtąd życie prawdziwie chrześciańskie i wyrosło na gorliwego wyznawcę Kościoła i wiernego obywatela naszej ukochanej Ojczyzny.

Bolesław Śmiały.

Smutną kartę dziejów naszych otwieramy dziś przed Wami, młodzi Czytelnicy — smutną, bo splamioną haniebnym czynem króla. Słowa poety Krasickiego: „Trucizną kraju są grzechy monarsze“ z całą słusznością można zastosować do osoby Bolesława Smiałego.

Syn dzielnego Kaźmierza Odnowiciela bystry umysłem, śmiały w boju, hojny i szczodrobliwy, pragnął wstąpić w ślady chwalebnego pradziada swojego, Bolesława Wielkiego. Dopiero 17 lat liczył, kiedy zawczesna śmierć ojca osadziła go na tronie.

Polska oswobodzona i umocniona dzielnym orężem Bolesława Chrobrego i zabiegami Kaźmierza Odnowiciela, cieszyła się pomyślnym rozwojem.

Stanowiła już potężne państwo ku któremu z szacunkiem i zaufaniem zwracały się ościenne narody. Jednocześnie Węgry, Ruś i Czechy wezwały pomocy Bolesława.

Król węgierski Bela przez brata wyzuty z tronu wezwał pomocy Bolesława, który szybko i szczęśliwie spór pomiędzy braćmi załatwił i Beli dopomógł do odzyskania tronu.

Na Rusi uśmierzył niezgody domowe pomiędzy synami Jarosława, księcia kijowskiego i odzyskał Ruś Czerwoną, utraconą podczas panowania Mieczysława Gnuśnego.

Najazdy dzikich, bo wtedy jeszcze pogańskich Prusaków, szczęśliwie odparł i do posłuszeństwa ich zmusił.

Po tych świetnych wyprawach odbył uroczystą koronacyę w Gnieźnie r. 1077 w dzień Bożego Narodzenia.

Dotąd panowanie Bolesława było chwalebne, on sam szanowany w narodzie jak wspaniały monarcha i sprawiedliwy sędzia.

Ale gdy powtórnie udał się na Ruś, aby na nowo godzić poważnionych książąt, zepsuło mężnych rycerzy bogactwo tego kraju a szczególnie miasta Kijowa. Wielkie to, ludne i gwarne miasto niezmiernie podobało się królowi i dworzanom, bawili w niem długie miesiące, ba, lata całe, trawiąc czas na zbytkach i zabawach, na bezczynności, która zwykle bywa źródłem wszelkiego złego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Słuszna kara.

A rządziło w on czas w kraju
Wojewodów aż dwunastu.
Najprzód było jakby w raju,
Potem chciano jedenastu,
Potem pięciu, lub dziesięciu,
Byle tylko z jakąś zmianą.
W kłótniach trochę krwi pociekło,
I zrobiło się wnet piekło,
I żadnego już nie chciano.

Deotyma.*)

*) Przybrane imię czyli pseudonim poetki polskiej Jadwigi Łuszczewskiej.



Bolesław Śmiały.

A potem?

Potem różni inni kniaziowie rządzili, ci dobrze, tamci źle, jak to bywa na świecie.

Najgorszym jednak ze wszystkich okazał się Popiel, wzgardliwie „Chwostkiem“ przezwany.

Mieszkał on w Kruszwicy nad Gopłem i z tego miasteczka rządy sprawował. A nie daj Boże takich rządów i takiego pana żadnemu krajowi!

Popiel krzywdził, rabował, zabijał...

Brakło służby na dworcu, brakło dworzan, wnet wpadał do jakiej upatrzonej chaty, syna od ojca, ojca od dzieci zabierał.

Chciał się kto opierać, to dalej go oszczepem w głowę, albo powróz na ręce i do ciemnicy na głód, na bicie, na męki.

Była zaś w Kruszwicy blizko kniaziowskiego dworca baszta*) wysoka, z kamieni i cegły zbudowana.

Pod tą basztą ciągnęły się one lochy ciemne, zwane ciemnicą. Kto się tam dostał, ginął. Ginęło zaś wielu, to od bicia. to od ran, to śmiercią głodową.

Wysoko, w górnej części baszty znajdowały się składy jakieś i komory. To zaś było w baszcie osobliwego, że żadne drzwi z dołu do niej nie wiodły, wszędzie stał mur szczelny. Jeno po drabinie z zewnątrz przystawionej ludzie do komór i składów dostać się mogli!

Widno więc, że baszta miała służyć za schronisko czasu napadów nieprzyjacielskich; świadczyły też o tem poczynione gęsto w murach otwory do strzałów, to jest strzelnice. Można z nich było bezpiecznie celować z łuku do wrogów.

Wrogów nie brakło Popielowi, bo, jak to mówią, na wołowej skórze nie spisałby tego, co on nabroił.

II.

Miał Popiel liczną rodzinę: wujów, stryjów, bratanków. Człowiek w człowieka dobrzy ludzie.

Starcy nawiedzali często kniazia i mówili mu łagodnie:

— Opamiętaj się, synowcze miły. A toć z łez, jakie ludzie przez ciebie wylali, gdyby je zebrać można, było by już jezioro. Tożeś ty powinien być ojcem dla ludu, a jesteś jako wróg najzaciętszy. Popraw się, opamiętaj!

Potem, gdy dobroć nie skutkowała, napominali surowiej.

Wreszcie zaczęli grozić.

— Słuchaj, co mówimy. Nie poprawisz się, to jako ci była dana moc i władza, tak będzie odjęta. Lud wypędzi cię z dworca, innego pana sobie obierze.

Krew buchnęła Popielowi do głowy ze wstydu i złości, spojrzał z podełba na stryjów i nie odrzekł słowa.

— Aha to tak, myśli sobie, to wy mi grozicie. Poczekajcież, dam ja sobie z wami radę!

*) Baszta — okrągła, strzelnicami opatrzona wieża.

Więc przycichł trochę, udał żal i poprawę, stryjów do dworca swego na ucztę zaprosił.

Uczta wspaniała. Całe barany pieczone postawiono na stole, całe beczki miodu wytoczono....

Piją, jedzą..... Popiel biesiadników zaprasza do jadła, miodu dolewa, niby wesół, niby żartuje, a oczy wciąż mu dziko błyszczą, jako wilkowi. I wciąż swych gości jednego przeciw drugiemu podburza... dogaduje... jątrzy... Podburzał, gniewał... dopóty, aż między niemi kłótnia wybuchła. Wtedy on, niegodziwiec zamiast uspokajać i godzić, jeszcze ich więcej do gniewu pobudzał.

Wreszcie, jako że byli zapalczywi i głowy mieli miodem rozgrzane, chwycili za oszczepy, przyskoczyli do siebie.

Zaczęła się bójka... a koniec był taki, iż pozabijali się i poranili wzajemnie.

Cieszył się Popiel wielce, że mu się krewnych pozbyć udało. Zabitych zaś i rannych do Gopła powrzucać kazał.

Na drugi dzień płacz i jęki słychać było w całej okolicy.

Ten stracił ojca, tamten brata, ów syna.

— Popiel to, Popiel wszystkiemu winien, wołano,

— Ukarać zabójcę!

— Ukarać!

— Niech i on zginie, jako inni zginęli!

Zaraz też wiec*) zwołano i jednogłośnie, jednozgodnie uchwalono karę na Popiela.

Dowiedział się kniaź o tem ale, roześmiał tylko.

— Ani dbam o nich, rzekł do dworzan. Nic mi nie zrobią.

Wnet jednakże przekonał się, że zrobili.

Jednego dnia wychodzi Popiel na podsienie**) swego dworca, patrzy, aż tu, zewsząd ciągnie mrowie ludu.

Od południa, północy, wschodu i zachodu wszędzie płyną tłumy... tłumy... tłumy...

— Oho źle, myśli Popiel, ale dam sobie radę.

Więc czemprędzej z rodziną i dworzanami uciekł na wieżę.

Wciągnięto drabinę... już są bezpieczni... głodu nie boją się, bo zapasów jadła obfitość, wody też niebraknie, studnią wewnątrz baszty zrobiono..... Była obfitość wszystkiego, lecz i największe zapasy wyczerpią się z czasem, jeżeli nowych nie przybywa.

A zkąd miały przybywać, kiedy lud zbrojny jako pierścieniem wieżę opasał? Ani wejść, ani wyjść nikomu nie pozwala. Zaraz gradem rzuca strzały z łuków, a z kusz ***) kamienie.

Ptak tylko dolecić może do baszty.

Ubywa zapasów... ubywa... wreszcie głód zajrzał w oczy Popielowi i jego drużynie.

Mijały dni......

*) Wiec, wyraz stary oznaczający naradę starszyzny w ważnych sprawach.

**) Podsienie, nazwa ganka na słupach biegnącego wzdłuż domu.

***) Kusza inaczej — samostrzał, oręż dawny z którego strzelcy rzucali kamienie.

I przyszedł koniec.
Popiel zginął śmiercią głodową.

. . . .

. . . .

A różne o tej śmierci chodziły wieści.

Mówiono, że z owych pozabijanych i do jeziora wrzuconych ciał wylęgły się tysiące myszy, przepłynęły jezioro, dotarły do wieży i na śmierć Popiela zagryzły.

Ale każdy wie, że tak być nie mogło.

Jeno, że Popiela krewni, Myszkowie ową wyprawą dowodzili, z tego pewnie historya o myszach urosła. Basztę zaś od tej pory Mysią Wieżą nazwano.

I stoi Mysia Wieża w Kruszwicy jako smutna pamiątka tego, co przed wiekami było...

Ogniem i mieczem.

Powieść z lat dawnych
Henryka Sienkiewicza.

(Ciąg dalszy.

Sicz wstrętnie wtedy wyglądała. Między szopami stało 38 szynków kurzeniowych, a przed nimi leżeli wśród śmieci półmartwi z przepicia się zaporożcy. Takiej to tłuszczy wydał Chmielnicki Tatarczuka i Barabasza za to, że do nich przywiózł listy Skrzetuski, choć ich oni wcale nie oglądali. Na majdanie przy blasku smolistych beczek i stosów ognia odbyła się egzekucya. Zadeptano ich nogami, wyrywano kawały ciała, tłoczono ich do beczek palącej się smoły.

Domagano się także wydania Skrzetuskiego, lecz tego Chmielnicki zachował, bo on mu niegdyś życie ocalił a zresztą znacznego spodziewał się zań okupu lub też do swych celów politycznych użyć go pragnął. Zapłacił cztery tysiące talarów Tuhaj-bejowi, bo ten się dopominał o tak znakomitego jeńca — i chciał wolnością obdarzyć za słowo, iż Skrzetuski zamilczy o sile wojskowej kozaków i o ich przygotowaniach.

Ale takiego słowa nie mógł dać Skrzetuski, a w końcu rzekł, iż życia i wolności nie chce zawdzięczać takiemu rebeliantowi (buntownikowi). Rzucił mu też w twarz jego ochydną zdradę i jego szkaradne postępki. Chmielnicki szalał i wściekał się, bo się w nim sumienie rozbudziło. A Skrzetuski stał, jak sędzia, groźny i wyniosły i mówił głębokim głosem:

— Tyranią szlachty i paniąt widzisz, ale tego nie widzisz, że gdyby nie ich piersi, nie ich pancerze, nie ich moc, nie ich zamki, nie ich działa i hufce, tedyby ziemia ta, mlekiem i miodem płynąca, pod stokroć cięższem jarzmem tureckiem albo tatarskiem jęczała. Kto bowiem by jej bronił? Kto osadza pustynie, zakłada wsie i miasta, wznosi świątynie, Boże? A żeś mnie pytał, gdzie są przywileje kozackie, to ci powiem: zdarły je bunty wasze, zdarły napady, na kształt tatarskich czynione. Kto tatarów do Rzeczpospolitej puszczał, by dopiero na powracających i łupem obciążanych, dla zysku napadać? Wy! Przed kim ni szlachcic, ni kupiec, ni kmieć nie jest bezpieczny? Przed wami! Kto wojny domowe rozpalał, z dymem puszczał wsie i miasta ukrainne, łupił świątynie Boże — Wy i wy! Czego tedy chcesz? Krew przelana ci zaciąży, łzy ludzkie oskarżą, śmierć cię czeka, sąd czeka!!!

— Puszczyk! zawołał z wściekłością Chmielnicki i nożem przed piersią namiestnikową błysnął.

— Zabij! — rzekł Skrzetuski i zbliżył się do grożącego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Liściki
od naszych małych przyjaciół.

Kruświca, 18 czerwca 1908.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Najpierw dziękuję kochanemu Panu Redaktorowi, za śliczną książkę, którą odebrałam jako nagrodę. Przeczytałam już kilka powiastek i bardzo mi się podobały. Także te obrazki są bardzo piękne. Przepraszam, że się spóźniłam z moim liścikiem. Ale chociaż późno, jednakowoż piszę, żeby Pan Redaktor widział moje dobre chęci. Była u nas ciocia i mnie zabrała ze sobą, a w towarzystwie zupełnie zapomniałam o pisaniu. Oby tak wszystkie dzieci pisały do „Małego Posłańca". Nie żałowałyby też, gdyby naraz taką otrzymały nagrodę i zawsze by się cieszyły. Dziękuję jeszcze raz za śliczną książkę i pozdrawiam kochanego Pana Redaktora. Miecia P.

Zagadka.

Z trzech głosek składa się moje całe,
W niem widzisz obraz i duszę;
Jest czasem wielkie, czasem małe,
A to powiedzieć ci muszę
Gdy wstecz przestawisz te głoski,
Znów ujrzysz to samo w całości
Lecz ktz już stracił dar boski,
Ten żyje wśród wiecznej ciemności.
Zapewno zgadniecie, dziatki moje,
Bo każde z was ma tego dwoje.

Za dobre rozwiązanie wyznaczamy piękną nagrodę.

Rozwiązanie zagadki z ostatniego numeru „Małego Posłańca":

„Królik."

Trafne rozwiązanie nadesłały nam Helena Pabczyńska i H. Szymczakówna z Bydgoszczy, H. Brzezińska z Gniezna i Miecia Pogorzałówna z Kruświcy.

Nagrodę otrzyma H. Brzezińska z Gniezna.

Drukiem i nakładem Jana Teski w Bydgoszczy. Redaktor odpowiedzialny Bogusław Domiński w Bydgoszczy.